

Jan Kazimierz Kapera: Mieczysław Jakimowicz. Artiste maudit

Prace Jakimowicza to portrety dusz raczej niżli ludzkich fizjonomii. Brak tu szalonych namiętności, głośnego cierpienia, walki. Artysta gardził blagą, tanim efektem, który jakże często wykorzystywali malarze koloru. Dla wyrażenia swych przeżyć wypracował swą własną i oryginalną technikę, której pozostał wierny aż do końca – pisze Jan Kazimierz Kapera w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Grupa Pięciu. Podobrazie rzeczywistości”.

„Iż nie poznają się na wielkim mali
Pierwej, aż zginie”.

Cyprian Norwid
Wielkość

Artiste maudit. Jakże pasuje to określenie do tego artysty młodopolskiego, zmarłego w wieku zaledwie trzydziestu sześciu lat. Zapewne pasowałyby i do Witolda Wojtkiewicza, podpowie ktoś słusznie. Tak, to prawda, lecz ten ostatni doczekał się – po latach zapomnienia i niezrozumienia – słusznej sławy w swej Ojczyźnie, natomiast Mieczysław Jakimowicz nadal czeka na swego Jerzego

Ficowskiego czy Wiesława Juszcza, którzy wydobyliby na światło dzienne jedyną w swoim rodzaju perłę, jaką była twórczość tego oryginalnego oraz niesłusznie zapomnianego malarza[1].

Przed 21 laty, w monografii poświęconej malarstwu Mieczysława Jakimowicza, wydanej własnym nakładem w Nowym Jorku, pisałem, iż: „Może na fali rosnącego zainteresowania sztuką przełomu XIX/XX wieku znajdzie się w Muzeum Narodowym w Warszawie lub Krakowie, które posiadają jego prace, jakiś kurator, z rodzaju Szaleńców Bożych – najlepiej poeta, zakochany w twórczości Norwida i Słowackiego i podejmie się trudu przygotowania wystawy malarzowi, o którym zapomniał świat i czas”.

Czasami marzenia się spełniają, nawet po ponad dwóch dekadach. Tym kuratorem okazała się pani Irena Buchenfeld, z Muzeum Narodowego w Krakowie. Jej wystawa „Grupa Pięciu. Zapomniani buntownicy Młodej Polski”, którą mamy możliwość podziwiać od 13 lutego do 5 lipca 2026, nie jest oczywiście stricte wystawą monograficzną Jakimowicza, ale czymś więcej: pokazuje efemeryczną Grupę Pięciu na tle przemian jakie dokonywały się w sztuce polskiej początku XX wieku oraz uświadamia rolę, którą odegrali w kreowaniu nowych, eksperymentalnych środków wyrazu.

Ten cichy, samotny, osobny Jakimowicz był jednym z pięciu zbuntowanych najmłodszych malarzy młodopolskich (Leopold Gottlieb, Wlastimil Hofman, Jan Rembowski, Witold Wojtkiewicz), którzy ośmielili się sprzeciwić dyktatowi „Sztuki” i dominującemu wówczas naturalizmowi[2]. Wzorem Malczewskiego i Wyspiańskiego sięgnęli do literatury, głosząc, iż nie ma granic między sztukami, więc

dążyli do syntezy malarstwa, poezji, muzyki i teatru. Forma nie była dla nich celem, a jedynie środkiem do oddania głębszych uczuć, do wyrażania swej duszy.

Przeczytaj również: Jan Rembowski – trwoga

„Geniusz prawdziwy zdradza wielkość swą już w samym sposobie traktowania rzeczy: *maximum in minimis*...” – to zdanie Ruskina zdaje się najdobitniej wyrażać charakter twórczości Jakimowicza, który ograniczył w swej twórczości rolę koloru w sposób krańcowy, posługując się głównie czarnym lub ciemnym tuszem. Niezwykle pracowity, cichy, skromny, o bladym licu i rozwichrzonej fryzurze, spędzał długie godziny w swej paryskiej pracowni przy Campagne Premiere. Śmiało można by go nazwać poetą rysunku – jego kartony wypełniały postaci z najgłębszych pokładów jego duszy. Postaci wyimaginowane, ciche, skupione, zastygłe w nieskończonej zadumie nad sobą i światem, pełne melancholii i bezgranicznego smutku. Wizje i zjawy, jakby z innego wymiaru, oddzielone od widza zwiewną mgiełką, a w autoportretach szklami okularów malarza, zza których spogląda na świat oczami człowieka doświadczonego przez los i cierpienie, jasno zdającego sobie sprawę z nadchodzącej śmierci, jak w cyklu „Jaźń”.

To właśnie *Autoportret* Jakimowicza z tego cyklu z ok. 1906 roku zwrócił uwagę wiedeńskiego krytyka Karla M. Kuzmanego: „Na koniec czołówka artystów polskich, którym przeciwstawia się, przestrzennie od nich oddzielona, grupka krakowskich fantastów. Równowagę, także w zakresie możliwości wyrazowych, osiągnął tu jedynie, jak się zdaje, Mieczysław Jakimowicz, który utrwala swoje ulotne wrażenia, zmieszane z obrazów rzeczywistości i przenikającej ją zaświatowości, w rozpływających się delikatnych rysunkach”[3]. Według I. Buchenfeld:

„Ukazany w odbiciu szyby portret własny stanowi zjawiskowe, symbolistyczne ujęcie duchowej kondycji artysty zawieszzonego między rzeczywistością a jaźnią. Rozmycie konturów postaci, miękkie przejścia światła i cienia, a przede wszystkim wielowarstwowość obrazu – łączącego fragmentaryczny widok wnętrza pracowni z pejzażem za oknem – potęgują wizyjność przedstawienia... Wzrok Jakimowicza, skierowany nieco poza kadr, buduje wrażenie skupienia i introspekcji – zwrócenie ku temu, co niedostępne, a zarazem transcendentne”[4].

Prace Jakimowicza to portrety dusz raczej, niżli ludzkich fizjonomii. Brak tu szalonych namiętności, głośnego cierpienia, walki. Artysta gardził bowiem blagą, tanim efektem, który jakże często wykorzystywali malarze koloru. Dla wyrażenia swych przeżyć wypracował swą własną i oryginalną technikę, której pozostał wierny aż do końca. Tysiące subtelných, mikroskopijnych wręcz kreseczek, linii i plamek czarnego tuszu i nieskończona gama odcieni szarości dawały artyście możliwość osiągnięcia w obrazie nastroju tajemniczości i niedopowiedzenia. Światło, które powstawało w zetknięciu się czerni z bielą, często rozmyte, rozproszone, przypominające słynne sfumato Leonarda da Vinci, a ze współczesnych artyście, poszukiwania francuskiego malarza Eugène’a Carrière, idealnie służyło kreowaniu światów sennych, urojonych, widmowych. Światów, gdzie głównymi bohaterami byli nie sami ludzie, lecz raczej wytwory ich podświadomości – sny, majaki, zwiady, marzenia, przeżycia, emocje. Bo właśnie o wydobywanie nastroju i uczucia zabiegał artysta, nie zaś o utrwalenie rzeczywistych barw czy kształtów. I nawet jeżeli czasem sięgał po kolor (głównie w miniaturach malowanych delikatnymi pastelowymi barwami na kości słoniowej czy pergaminie) to nie po to, by bawić oko widza, lecz aby podkreślić symbolizm nastroju właśnie.

Podobnie w grafice, jak pisze Irena Buchenfeld w katalogu krakowskiej wystawy: „artysta doskonale zaznajomiony z warsztatem grafika i wyposażony w zestaw precyzyjnych narzędzi – takich jak rylce, nożyki czy igły – mógł wydrapywać wybrane fragmenty z pokrytej warstwą tuszu papieru. Zabieg ten nie tylko służył uzyskaniu efektów luministycznych, jak subtelne rozjaśnienia albo pulsujące rozbłyski (*Kobieta przy stole*), lecz także umożliwiał nanoszenie sygnatury czy inskrypcji towarzyszących obrazom (*Portret młodego studenta*)”.

Przypomnijmy tutaj, iż tym portretowanym był Fryderyk Goldschlag, siostrzeniec Leopolda Gottlieba, główny darczyńca prac Jakimowicza dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Te genialne, zazwyczaj pozbawione konturu kompozycje nie mają sobie równych w naszym malarstwie. Niezwykle osobiste i intymne w treści, wyrafinowane technicznie, przeczuwane i przeżywane raczej niżli rozumiane kreują światy bez kresu i granic, są malarstwem poezji (*Król Duch*, z cyklu *Anhelli*) i malarstwem muzyki (*Preludium*, 1904). Są subtelną zadumą nad czymś, czego nie dane nam jest zrozumieć. Twarze jego czarno-białych bohaterów pogrążone są zazwyczaj w intelektualnym wysiłku; oczy, często ukryte za białymi lub czarnymi szklami okularów, nie patrzą na widzów, lecz w siebie, w najgłębsze obszary swej duszy; blade, sine wręcz dłonie, bezwładne i nieruchome stają się symbolem bezsily i niemocy. Wirtuozeria techniczna połączona z ubogimi na pozór środkami wyrazu wydała w przypadku dzieła Jakimowicza owoc jedyny w swym rodzaju, który w każdej innej technice uległby spłyceniu i przytłumieniu.

Przeczytaj również: Symboliczne post mortem, czyli „Eloe nad zwłokami Anhellego” Wlastimila Hofmana

Ten piękny marzyciel, z łagodnym uśmiechem na twarzy, za nic mający kolorowy blichtr życia, zapatrzony w świat przeżyć duchowych, zwrócił na siebie uwagę największej naszej malarki, Olgi Boznańskiej, która wraz z Malczewskim pomogła mu w uzyskaniu stypendium Czartoryskich, a w 1908 roku w Paryżu funduszy z Association des Étudiants. Prawdopodobnie to właśnie w tym okresie powstał jeden z jej portretów malarza, znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Około 1910 roku Boznańska namalowała także, zaginiony dziś, wizerunek Jakimowicza, który znalazł się na wystawie sztuki współczesnej we Lwowie w 1913 roku[5], a który znamy jedynie z czarno-białej reprodukcji. Podobnie rzecz się ma z *Portretem* Olgi Boznańskiej z 1908 roku, który artysta pokazał na swej indywidualnej wystawie we Lwowie w 1912 roku.

Mieczysław Henryk Jakimowicz urodził się przed 125-tu laty, 17 maja 1881 roku w Warszawie, jako jedyny syn Michała Jakimowicza i Marii z Rejmentów. Był siostrzeńcem Władysława S. Reymonta. Ukończył pięć klas w II Gimnazjum w stolicy. Przez kilka miesięcy uczęszczał na zajęcia w warszawskiej Szkole Rysunkowej Adama Badowskiego. Udzielał się w pracach warszawskich tajnych związków kulturalno-oświatowych. To właśnie podczas jednej z takich „wypraw” z Warszawy do Krakowa z zakazanymi książkami, podczas ostrych zimowych mrozów, nabawił się zapalenia płuc, w następstwie którego wywiązała się gruźlica. Wuj, przyszły noblista, wraz z ciotką Katarzyną Jakimowiczową, pomagali mu finansowo w jego późniejszych studiach artystycznych[6].

W latach 1900-1907 studiował, z dłuższymi przerwami, w Akademii Krakowskiej. W pierwszym półroczu 1900/1901 uczęszczał na zajęcia na wydziale rysunku, gdzie otrzymał ocenę bardzo dobrą (od Leona Wyczółkowskiego) z rysunków z antyku oraz nagrodę konkursową za kompozycję. W drugim półroczu 1900/1901 oraz w pierwszym półroczu 1901/1902 znalazł się w pracowni Józefa Unierzyskiego. Zaprzyjaźnił się tamże z Karolem Fryczem i Kazimierzem Brandlem. Za rysunki z całych figur antycznych, za rysunki głów i żywych modeli, a także za rysunki wieczorne otrzymał oceny bardzo dobre oraz pochwalną wzmiankę za kompozycję. Sprzedał także kilka swych prac piórkiem za 30 guldenów. W roku akademickim 1902/1903, zapisał się do pracowni Józefa Mehoffera, na zajęcia jednak nie uczęszczał lub zaglądał tylko sporadycznie. Podobnie, w pierwszym półroczu 1903/1904 oraz 1907/1908 pojawiał się na zajęciach Teodora Axentowicza. W lecie 1907 roku przebywał na leczeniu w Rymanowie. Zaczął też wystawiać swe prace – w 1902 pokazał *Portret własny* i *O zmroku* na IV wystawie „Sztuki” w Krakowie. Udzielał się w pracach Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – wraz z kolegami przygotował publiczny odczyt w 10 rocznicę śmierci Jana Matejki, by powiększyć fundusze na budowę pomnika artysty. Nauka w akademii przerywana była częstymi wyjazdami za granicę, gdyż wciąż zapadał na zdrowiu. W początkach listopada 1902 roku wyjechał do Włoch dla podreperowania chorych płuc. Przebywał we Florencji, gdzie poznawał tajniki sztuk graficznych, w szczególności litografii. Spędził tam lato 1903 i 1904 roku (*Preludium* – maj 1903, Florencja). Nawiązał tam kontakt z polskim miniaturzystą Bogusławem M. Adamowiczem, z którym wrócił do kraju w roku 1904. Od 1903 przysyłał swe obrazy na ważniejsze pokazy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, oraz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie w 1904 roku, otrzymał drugą nagrodę za kompozycję *Ręce*[7].

Pod koniec roku 1904 Jakimowicz ożenił się z siostrą swego przyjaciela malarza Leopolda Gottlieba, Jadwigą. W lipcu 1905 roku przyszła na świat ich jedyna córka Zofia, późniejsza żona Ignacego Bujaka z Zakopanego.

W styczniu 1907, wraz z Grupą Pięciu, wystawił kilkanaście obrazów w salonie E. Schultego w Berlinie[8], następnie w Düsseldorfie i Kolonii, a jesienią *Dziwne oczy* i *Nad gromnicą* w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych[9].

Przeczytaj również: Wystawa osobna „izolantów”. Co poszło nie tak?

Zimą 1907 roku, za wstawiennictwem Reymonta, niestrudzonego w propagowaniu twórczości siostrzeńca[10], Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie zakupiło jeden z obrazów artysty. W styczniu i lutym 1908 wraz z Grupą Pięciu i rzeźbiarzem Romanem Lewandowskim wystawiał w Salonie A. Piska w Wiedniu[11]. W marcu cztery prace z tej wystawy wysłał na wiosenną wystawę w Secesji monachijskiej. W tymże roku w Paryżu pokazał – *O zmroku* i *Wnętrze*, a w 1909 – *Pielgrzyma*, *Smutek*, *Ręce* i *Autoportret*. W 1912 roku w Galerías José Dalmau w Barcelonie zaprezentował *Na granicy dwóch światów*, *Obce ręce*, *Pielgrzyma* oraz *Portret nieznanegoj*. Zorganizował także indywidualne pokazy swych prac we Lwowie w Pasażu Mikołajskiego w 1912 (15 obrazów i 2 miniatury)[12] i rok później w Salonie Stowarzyszenia Artystów w Poznaniu (13 prac).

Jednakże okres paryski, od wiosny 1908, aż do wczesnego lata 1912 roku, prócz ogromu pracy i szeregu wystaw, naznaczony był pogarszającym się stanem zdrowia, wymuszającymi coraz częstsze wyprawy nad ocean dla poratowania chorych płuc. Późne lato i jesień 1908 i 1909 roku spędzili Jakimowiczowie nad Atlantykiem, w Sables d'Olonne. W sierpniu roku 1910 dołączyli do Reymontów, którzy przyjechali właśnie z Polski nad Ocean do Saint Palais, w okolicach Royan. Mieszkali razem w willi „Marthangel”, Reymontowie do końca sierpnia, a Jakimowiczowie prawdopodobnie aż do końca września. Artysta pracował w tym czasie nad nowymi dziełami, które przygotowywał z myślą o Salonie Jesiennym. Lato i jesień 1911 roku spędzili w Yport les Bains w willi „Laurier”, w okolicach Hawru. Wiosną 1912 roku, osłabiony postępującą gruźlicą, malarz przebywał w Arcachon, koło Bordeaux, gdzie zatrzymał się w willi „Belgarde”, a następnie skorzystał z gościnności i pomocy państwa Wandy i Andrzeja Toczyłowskich, u których przez jakiś czas mieszkał, i z którymi wrócił w maju do Paryża.

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne-
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

Jakimowicz powrócił z rodziną do kraju z końcem 1912 roku. Planował osiedlenie się we Lwowie, gdzie chciał założyć szkołę malarską. Pogarszający się stan zdrowia pokrzyżował jego plany i w 1913 roku zamieszkał na stałe w Zakopanem. Czynił tu jeszcze nieudane starania o uzyskanie katedry grafiki w warszawskiej SSP. Zaprzyjaźnił się blisko z wieloma literatami odwiedzającymi stolicę Tatr, m. in. z Kornelem Makuszyńskim oraz Stefanem Żeromskim. To właśnie artyści i pisarze byli tymi, którzy towarzyszyli malarzowi w jego ostatnich latach życia.

A było to towarzystwo doborowe i wesołe, spędzające wolny czas a to u Płonki, to znów w kawiarni Stanisława Karpowicza. W czasie I wojny światowej przebywał w Zakopanem także Kazimierz Sichulski, kolega Jakimowicza jeszcze z krakowskiej akademii. Mieszkał w hotelu Stanisława Karpowicza na Krupówkach. Temu ostatniemu płacił za utrzymanie karykaturami swych przyjaciół i bywalców stolicy Tatr. W tej przebogatej galerii niezwykłych charakterów nie mogło zabraknąć smutnego i uduchowionego przyjaciela z lat studenckich. Sichulski stworzył karykaturę Jakimowicza w 1915 roku[13]. To tylko jedna z kilku, które się zachowały – trzy inne posiada w swych zbiorach rysunków Muzeum Narodowe w Warszawie[14].

W Zakopanem czasu wojny przebywali także dwaj inni członkowie Grupy Pięciu – Jan Rembowski i Tymon Niesiołowski. Odwiedzali jego maleńką pracownię, tonącą zawsze w kwiatach, w której czuli się jak w innym świecie i czasie, gdzie nie dochodziły odgłosy wojennej zawieruchy. Starali się podrzucać najnowsze wydania dzienników, gdzie artysta gorączkowo wypatrywał wieści o nadchodzącym końcu wojny i upragnionej wolności dla swej Ojczyzny. To także ich nieliczna grupka odprowadziła zmarłego 26 lipca 1917 roku artystę na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu zakopiańskim. Jego ciche odejście, w świecie, w którym śmierć, cierpienie i ból stały się codziennością, kompletnie nie było zauważone i takim pozostało na wiele lat bez echa.

Z informacji uzyskanych od pani Teresy Jabłońskiej, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, wiem, iż miniatury malarza zostały pokazane w sierpniu 1917 roku na wystawie kolonii malarskiej w Bazarze Polskim – wspominał o niej Ferdynand Hoesick w swoich korespondencjach z Zakopanego[15]. Z powodu zbyt dużego rozproszenia

obrazów nie doszła jednak niestety do skutku pośmiertna wystawa Jakimowicza, którą chciała zorganizować wraz z Reymontem wdowa po malarzu w 1923 roku.

Nasz genialny Norwid napisał kiedyś, iż: „Współczesnym zacnym oddać cześć – To jakby cześć Bożej prawicy” – jeżeli nie stać nas na to, by docenić piękno i wielkość naszych artystów za życia, starajmy się chociaż oddać im sprawiedliwość i należną dobrą sławę po śmierci. Myślę, iż zarówno wystawa Grupy Pięciu I. Buchenfeld w MNK, jak i towarzyszący wystawie katalog są właśnie takim wielkim zadośćuczynieniem i ukłonem w kierunku tych Wielkich i Zapomnianych artystów młodopolskich początku XX wieku.

„Przez kartony Mieczysława Jakimowicza przewija się owo światło szczególne, które uwydatnia najistotniejsze przeżycia człowieka: miłość, tęsknotę, samotność, przedśmiertną wędrówkę ku mogile, trwogę i śmierć ...” – pisał w nekrologu artysty Stefan Żeromski[16]. Istotnie, owe przeżycia nie były obce temu niezwykłemu malarzowi młodopolskiemu, który w czasie swego krótkiego życia stworzył dzieło, nie mające sobie podobnych w historii malarstwa polskiego.

Jan Kazimierz Kapera

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [528]:
„Grupa Pięciu. Podobrazie rzeczywistości”**



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Przypisy:

[1] Więcej o życiu i twórczości Jakimowicza: J. Piotrowski, *Młoda sztuka polska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 24, s. 455; W. Wankie, *Wystawa „Pięciu”*, „Świat” 1907, nr 39, s. 5; H. Piątkowski, *VI Wystawa Doroczna (TZSP)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 49, s. 1001; N.N., *Odznaczenie polskiego malarza*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 254, s. 7; „Sztuka” (Warszawa) 1914, z. I-II, s. 41; H. Bartnicka – Górska, *Mieczysław Jakimowicz*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*. T. 3, Ossolineum, Wrocław 1979, s. 176-179; W. Juszcak, *Wojtkiewicz i nowa sztuka*, Universitas, Kraków 2000, s. 93-109; J.K. Kapera, *Mieczysław Jakimowicz. Szkic biograficzny*, Nakładem autora, Nowy Jork 2005; I. Buchenfeld, *Grupa Pięciu. Zapomniani buntownicy Młodej Polski*, MNK, Kraków 2026. Materiały związane z artystą znajdują się także w Archiwum Ignacego Bujaka w zakopiańskim Muzeum Tatrzańskim oraz Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

[2] Por. L. Gottlieb, *IX Wystawa Sztuki. Kraków*, „Krytyka” 1905, R.7, s. 470-472; W., *Z wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych*, „Nowa Reforma” 1905, nr 247, s. 1.

[3] Karl. M. Kuzmany, *Die Frühjahr-Ausstellung der Wiener Secession*, „Die Kunst für Alle” 1906, s. 393.

[4] I. Buchenfeld, *Grupa Pięciu (1905-1908). Zapomniani buntownicy Młodej Polski*, katalog wystawy, 13 lutego – 05 lipca 2026, MNK, Kraków 2026, s. 214.

[5] Artur Schroeder, *Wystawa sztuki współczesnej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913 nr 22, s. 424.

[6] Por. Wł. St. Reymont, *Listy do rodziny*, PIW, Warszawa 1975, s. 157-246.

[7] N.N., *Konkurs Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 18, s. 345

[8] N.N., *Polska sztuka w Berlinie*, „Nowa Reforma” 1907, nr 66 z 9 lutego, s. 2.

[9] Wł. Wankie, *Wystawa „Pięciu” (TZSP)*, „Świat” 1907, nr 39, s. 4.

[10] Reymont wstawiał się także i później za siostrzeńcem. Por. *Korespondencja* w Dziale Dokumentacji MNW: 1 list Władysława St. Reymonta do Dominika Witke-Jeżewskiego z 1913 roku, rkps 650 (65909); 4 listy M. Jakimowicza do Dominika Witke-Jeżewskiego z 1913-14, rkps 1536/1-4 (65792) – w sprawie zakupu obrazów Jakimowicza do Muzeum w Poznaniu oraz przez samego Witke-Jeżewskiego.

[11] St. R. Lewandowski, *Grupa pięciu i Lewandowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1908, nr 8, s.159-160; K. (Karl M. Kuzmany), *Von Ausstellungen*, „Die Kunst für Alle” 1908, z. 13, s. 307-308.

[12] Wł. Kozicki, *Widziadła zadumy. Z powodu wystawy prac M. Jakimowicza*. „Słowo Polskie” 1912, nr 470, s. 2-3; M. Olszewski, *Paryscy malarze we Lwowie*, „Gazeta Wieczorna” 1912, nr 939, s. 3; A. Schroeder, *Wystawa Jakimowicza*, „Gazeta Lwowska” 1912, nr 238, s. 6.

[13] Kazimierz Sichulski, *Karykatura Mieczysława Jakimowicza*, 1915, akwarela, pastel, kredka, ołówek na kartonie, Muzeum Tatrzańskie, nr. inw. S/1778/MT.

[14] Trzy karykatury Jakimowicza autorstwa Kazimierza Sichulskiego znajdują się także w *Albumie Karykatur*, w Gabinetzie Rysunku Polskiego Muzeum Narodowego w Warszawie – są to karty 53, 54 i 55.

[15] F. Hoesick. List X, Zakopane w czwartym roku wojny 1917. Zakopane w sierpniu 1917, w: *Tatry i Zakopane. Przeszłość i terażniejszość*, cz. IV, Nakładem Księgarni Św. Wojciecha, Warszawa 1931, s. 494.

[16] S. Żeromski, *Mieczysław Jakimowicz*, „Rok Polski” 1917, nr 9, s. 60.

Ilustracje:

1. *Mieczysław Jakimowicz*, źródło: Archiwum Ignacego Bujaka, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

2. Okładka katalogu wystawy Grupy Pięciu Ireny Buchenfeld w MNK.
3. Mieczysław Jakimowicz, *Autoportet z cyklu Jaźń*, ok. 1906, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.
4. Mieczysław Jakimowicz, *Pocałunek*, ok. 1910, MNW.
5. Mieczysław Jakimowicz, *Florencja. Arno po zachodzie słońca*, ok. 1903-4, MNK.
6. Mieczysław Jakimowicz, *Portret Fryderyka Goldschlaga/Portret studenta/Portret młodego studenta*, 1908, MNK.
7. Mieczysław Jakimowicz, *Portret Olgi Boznańskiej*, 1908, zaginiony.
8. Olga Boznańska, *Portret Mieczysława Jakimowicza*, ok. 1908, MNW.
9. Czarno-biała reprodukcja zaginionego portretu artysty pędzla Olgi Boznańskiej, ok. 1910.
10. Jakimowicz z córką Zosią, ok. 1910-1912.
11. Mieczysław Jakimowicz, *Dziwne oczy*, ok. 1907, zaginiony.

12. Mieczysław Jakimowicz, *Przecucie/Chory portret*, 1907, MNK.

13. Mieczysław Jakimowicz, *Smutek/Autoportret*, ok. 1907, zaginiony.

14. Kazimierz Sichulski, *Karykatura M. Jakimowicza*, 1915, Muzeum Tarzańskie w Zakopanem.

15. Mieczysław Jakimowicz, *Autoportret*, 1910-12

16. Mieczysław Jakimowicz, *Portret Jadwigi z Gottliebów Jakimowiczowej*, 1912-16,

17. Mieczysław Jakimowicz, *Portret Jadwigi z Gottliebów Jakimowiczowej*, 1916.

18. Mieczysław Jakimowicz, *Chrystus z cyklu Golgota*, 1910, depozyt w MNK